

Adoracja Krzyża

Naucz mnie miłości Krzyża

Rozważania 29.02.2008 – „Matko oto syn Twój, oto matka...” – Nauka miłości, która nigdy nie ustaje

Pytając ludzi, o to czego najbardziej w życiu pragną, jedną z najczęstszych odpowiedzi jest słowo miłość. Jednak każdy tą miłość rozumie inaczej. Wielu jednak często dodaje „była miłość, ale się skończyła, a teraz została szara rzeczywistość”. Dzisiaj mamy rozważać i uczyć się Miłości, i to Miłości przez duże „M”.

Ty Jezu jesteś tą Miłością i to Miłością, która nigdy nie ustaje. Czemu więc my, ludzie tej ziemi tak często mówimy, że miłość się skończyła, że ten świat jest tak przesiąknięty złem, że miłości już nie ma? Bo nie rozpoznajemy Ciebie? Bo nie uczymy się miłości od Ciebie, który jesteś samą miłością? Po to tu jesteśmy, po to jest tutaj każdy z nas. Chcemy się nauczyć Miłości!

Najdroższy Jezu, Nasz Zbawicielu pragniemy teraz przypatrzeć się Tobie. Całe Twoje życie pośród nas było wypełnione miłością. Przyszedłeś do nas z miłości, żyłeś pośród nas z miłości i umarłeś dla nas z miłości. To twojej miłości zawdzięczamy powołanie nas do istnienia. To twojej miłości zawdzięczamy nasze życie. Dziękujemy Ci Jezu.

Zmierzając do Ogrójca czułeś smutek i trwogę przed zbliżającą się śmiercią. Ale kroczyłeś śmiało i odważnie wbrew wszelkiemu odczuciu. Czułeś wtedy to, co każdy normalny człowiek odczuwałby w takiej chwili: lęk, samotność, smutek, trwogę. Czułeś to, co my często czujemy, kiedy jesteśmy bezradni wobec otaczającej nas rzeczywistości. Ale Ty Jezu uczysz nas jaką powinniśmy wtedy przyjmować postawę. Tą postawą jest zgoda na wolę Ojca.

Prosiłeś trzech apostołów: „Zostańcie tu i módlcie się abyście nie ulegli pokusie”. Sam odszedłeś dalej modlić się. Usunąłeś się na bok, a Twoje Serce coraz bardziej napełniało się lękiem i trwogą. Ale w końcu po ciężkiej duchowej walce powiedziałeś: „nie Moja, lecz Twoja wola niech się stanie.” I ja chciałbym mówić tak zawsze. W każdym momencie swojego życia chciałbym mówić: „bądź Wola Twoja!”. Proszę Cię Jezu naucz mnie takiej miłości. Naucz mnie takiej miłości, która zapomina o sobie, a czyni wszystko dla Ciebie i dla innych. Jezu naucz nas takiej modlitwy jaką Ty nam ukazałeś w Ogrójcu. Trudno ci było przecież przyjąć wolę Ojca. Ale Ty nie kryłeś tego. Przecież zanim dodałeś: „Bądź wola Twoja” przedstawiałeś Mu swoje cierpienie: „Ojczy, jeśli to możliwe niech mnie ominie

ten kielich”. Oto nauka Miłości, która nigdy nie ustaje. Podziwiam Panie Twoją otwartość i szczerłość wobec Ojca. Zawstydzam się, bo ja często na modlitwie udaję, udaję że jestem kimś innym, próbuję udowodnić sobie i Tobie jak to mogę się długo modlić, i jak wytrwale. Umiem się modlić gdy jest mi dobrze i wszystkie sprawy układają się po mojej myśli. Inaczej jest gdy przychodzi cierpienie. Wtedy jestem rozgoryczony. Mam do Ciebie pretensje, a nawet odwracam się od Ciebie. Nie zdaję sobie z tego sprawy, że to cierpienie, które mnie spotkało może stać się dla mnie szkołą miłości i wierności Tobie.

Albo też może przyjmuję odwrotną postawę. Przychodzę do Ciebie tylko wtedy, kiedy jest mi źle, aby się wyzalić i prosić o pomoc, ale kiedy przychodzą dni dobre, dni szczęśliwe, kiedy niczego mi nie brakuje i wszystko układa się dobrze - wtedy nie pamiętam o Tobie, żyję w moim małym szczęśliwym świecie zapomniawszy o Tobie, o tym że winienem nieustannie dziękować ci za to. Może nawet boję się Ciebie wpuścić w ten mój szczęśliwy świat, bo wydaje mi się, że Ty Jezu przyniesiesz smutek i cierpienie. Widzisz więc Panie jak jestem wewnętrznie poraniony, jak często przyjmuję różne postawy wobec Ciebie. Ale teraz tutaj, adorując Ciebie na krzyżu, pragnę powierzyć Ci to wszystko. Pragnę dziękować Ci, że potrafię w sobie to wszystko rozeznawać. Pragnę dziękować Ci za to, że mi to wszystko ukazujesz.

Maryja – matka Twoja. Ona, nasz Jezu, towarzyszyła Ci przez całe Twe życie: w latach dzieciństwa, dorastania, w życiu ukrytym. Razem z pobożnymi niewiastami czuwała nad Tobą w czasie Twojej publicznej działalności. Maryja była blisko Ciebie nie tylko w latach szczęścia i chwały, ale także w czasie Twojego poniżenia i męki. Twoja matka jest zawsze przy Tobie. Ona nie tyle idzie „z” Tobą, ale raczej idzie „za” Tobą.

Idziesz, Matko, ze swoim Synem, nieprzymuszona, drogą krzyża. Idziesz, choć boli, choć każdy krok wydaje się bezsensu. Cierpienie odbiera oddech, odbiera siły, by iść dalej. Ale Ty, Matko, idziesz. Idziesz pomimo tak ogromnego cierpienia i smutku. Idziesz drogą krzyża i drogą nadziei. Ludzka rozpacz, ludzkie cierpienie rozrywa Twoje serce. Ludzka tęsknota chce wbić się do Twego wnętrza. A Ty nadal idziesz, towarzysząc swojemu Jedyjnemu Synowi w Jego ostatniej ziemskiej drodze. Patrzę na Ciebie, Matko, moje oczy idą za Tobą. Pragnę iść razem z Tobą; jednak się boję.

Matko, słyszę w oddali głos młotów wbijających gwoździe. Słyszę Twój donośny głos, Twoją rozpacz. Chcę zjednoczyć się z Tobą w Twoim cierpieniu, patrzeć razem z Tobą na Twojego Syna i uczyć się od ciebie tej cichej i pokornej adoracji Ukrzyżowanego.

Chociaż ból rozrywa moje serce, chociaż smutek wprowadza chaos w moje myśli. Chociaż nadziei już mi braknie, to chcę, Maryjo, tak jak Ty pod krzyżem, trwać przy Jezusie.

Pamiętasz, gdy Symeon zapowiadał miecz boleści? Gdy uciekałaś do Egiptu? Gdy szukałaś najmilszego Syna aż do trzeciego dnia? Pamiętasz? Matko, czymże były te cierpienia? Czymże były wobec tego wielkiego cierpienia, które rodziło się w Tobie, gdy patrzyłaś na pojmanie Syna, na to, jak był zraniony, oplwany i biczowany. Nie potrafię pojąć bólu, który przenikał Twoje matczyne serce, gdy Syn Twój wisiał na krzyżu konający. Matko, jak to musiało okrutnie boleć, gdy brałaś ciało swojego syna z Krzyża i polewałaś Jego rany swoimi łzami. . Patrzę na tak okrutnie okaleczone serce matki. Czyż nie uczy mnie ono miłości? Przecież tylko miłość mogła dać nadzieję, tylko miłość mogła pomóc przetrwać. Czy widzę tę matczyną miłość? Miłość, która idzie wraz z synem, by ją ukrzyżowano.

W moim sercu, Matko droga,
Rozpal wielką miłość Boga,
Twego Syna...

Widzieć najukochańszą osobę w straszliwych męczarniach – ten nieopisany ból rodzi się w sercu Maryi. Staje ona wobec ogromu zła i niesprawiedliwości, które dotyka jej syna. Jest świadkiem apogeum ludzkiej grzeszności, która podniosła rękę na swojego Zbawiciela.

Moje życie pełne jest doświadczenia zła. Jestem zalewany zewsząd informacjami o wielkich katastrofach i ludzkich tragediach. Zło przebija się na pierwszy plan do tego stopnia, że mogę zwątpić w rzeczywistą obecność Boga w moim życiu. Mogę stać się podobny do części uczniów Jezusa, których konanie Mistrza najzwyczajniej przerosło i zacząć szukać ucieczki od bolesnego doświadczenia własnego zwątpienia. Mogę zaprzeczać miłującej obecności Boga, obwarowując swe serce murem ignorancji, która zamyka mu dostęp do Bożego światła. Mogę wreszcie żyć tak jakby Boga nie było, tonąc w oceanie absurdu. Ilekroć buntuję się przeciw niesprawiedliwości i złu tego świata, tylekroć powinienem spoglądać na scenę ukrzyżowania. Oto szczyt niesprawiedliwości, a zarazem najwyższy dowód miłości Boga do człowieka. Pośród wszechogarniającego zła, wśród ciemności, które spowiły ziemię, tli się płomień Bożej miłości, który wkrótce eksploduje, poruszając serca tysięcy ludzi do naśladowania miłości Chrystusa. Poranek Zmartwychwstania pozwoli zobaczyć zło jako ostatecznie pokonane mocą Chrystusowego Krzyża. Mocą miłości, która nigdy nie ustaje, pomimo pozornego zwycięstwa zła.

Proszę Cię Panie niech chwile zwątpienia, spowodowane doświadczeniem trudów mojego życia, nie przesłaniają mi prawdy o Twojej nieustannej miłości.

Przepraszam Cię Panie, że tak często wystawiam Twoją miłość na próbę. Że nie chcę dostrzec w moim życiu śladów Twojej miłującej obecności, skupiając się jedynie na sobie i własnych krzywdach. Niech każde spojrzenie na Krzyż przypomina mi o Twojej miłości. Niech wzrasta we mnie postawa przemieniająca zło tego świata mocą miłości, której źródło jest w Tobie. Miłości, która nigdy nie ustaje. Która wobec trudnych doświadczeń pozostaje wierna i jest gotowa złożyć siebie w ofierze. Proszę Cię Panie słowami św. Franciszka z Asyżu:

„Uczyń mnie narzędziem Twego pokoju:
Abym siał miłość tam, gdzie panuje nienawiść;
Wybaczenie tam, gdzie panuje krzywda;
Jedność tam, gdzie panuje z wątpienie;
Prawdę tam, gdzie panuje błąd;
Wiarę tam, gdzie panują wątpliwości;
Nadzieję tam, gdzie panuje rozpacz;
Światło tam, gdzie panuje mrok;
Radość tam, gdzie panuje smutek.”

Oto Maryja daje mi przykład całkowitego zawierzenia Bogu i bezgranicznej wiary w Jego miłość. O ile w chwili radosnego zwiastowania, ufność Bogu wydawała się czymś naturalnym i łatwym, o tyle teraz, w godzinie Kalwarii, gdzie jako bolejąca matka cierpi wspólnie z Jezusem, jej wiara poddawana jest ciężkiej próbie. Ciężko wyobrazić sobie sytuację trudniejszą od doświadczenia matki widzącej konanie swego Syna. Podczas tej próby Maryja konsekwentnie wypowiada swoje „fiat” wobec woli Bożej, której być może do końca nie rozumie, a która po ludzku sprawia jej ogromny ból. Jednak ufność w Miłość, która nie zawodzi, pozwoliła jej godnie przejść w pielgrzymce wiary na szlaku od zwiastowania do ukrzyżowania swojego ukochanego Syna. Maryja swoją postawą uczy mnie duchowego zjednoczenia z Chrystusem, które prowadzi pod Krzyż. Pod ten Krzyż, od którego często staram się uciec. Ilekroć się pojawia, traktuję to jako chwile, w których Bóg o mnie zapomina. W moim cierpieniu trudno jest mi dostrzec ciągłość Bożej miłości. Jestem nawet skłonny czynić wyrzuty Bogu, gdy doświadcza mnie krzyżem. Bez złączenia z Chrystusem nie jestem w stanie pojąć tajemnicy krzyża mojego życia. A jednak pedagogia Bożej miłości działa w przedziwny sposób. Prowadzi po bezdrożach pustyni, wśród upalnej spiekoty, wzbudzając ogromne pragnienie, by wreszcie zaspokoić je ze Źródła Wody Żywej. Ze zdroju zbawienia, który wytrysnął z przebitego boku Zbawiciela.

Maryjo, bądź mi pomocą pośród różnorodnych doświadczeń, abym za Twoim przykładem bezgranicznie ufał Bożej Miłości, mimo, że tak często wymyka się ona mojemu pojmowaniu dobra. Bądź dla mnie nauczycielką wierności w chwilach z wątpienia.

Aklamacja: Chwała Tobie Słowo Boże.

Dla nas Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci,
a była to śmierć na krzyżu.

Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko
i dał mu imię, które jest ponad wszelkie imię.

Aklamacja: Chwała Tobie Słowo Boże.

EWANGELIA (J 19, 25 – 27)

Obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

Maryjo, pod krzyżem stałaś z świętymi niewiastami oraz z umiłowanym uczniem, Janem. Ogołoco Go ze wszystkiego, a On oddał nam to, co miał na ziemi najcenniejszego – Ciebie, Maryjo, jako naszą Matkę. Był to gest o podwójnym znaczeniu. Wyrażał on bowiem troskę o Najświętszą Pannę, z drugiej strony zaś świadczył, że Ona jest naszą Matką. Że jest tą, która wszystko rozumie, która swoim sercem ogarnia każdego człowieka. Ona teraz współcierpi z każdym z nas, tak jak współcierpiała ze swym Jednorodzonym, tak jak z Jego ofiarą złączyła się z matczynym duchem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodzona.

Idę. Idę na Golgotę swojego życia – na górę moich życiowych niepowodzeń, porażek, cierpienia i bólu. Idę, by mnie ukrzyżowano; bym sam ukrzyżował swe serce. Chociaż mój krzyż przygniata mnie każdego dnia, chociaż tracę nadzieję, że uda mi się dojść na sam szczyt, widzę Matkę. Ona, dobra, czuła, kochająca towarzyszy mi na drodze mojego krzyża. Widzę Matkę Miłości, która swoim TAK przemieniła oblicze świata, która nigdy nie cofnęła swojego słowa. Owo TAK wybrzmiewało w Jej sercu jeszcze wtedy, kiedy konał Syn. Owo wybrzmiewa jeszcze dzisiaj. Matko, naucz mnie mówić TAK i brać mój krzyż na ramiona. Błagaj za mną Boga, abym nie cofnął się przed zadaniem, jakie to słowo TAK przede mną stawia. Ucz mnie je powtarzać, za Twoim przykładem, Matko. Naucz mnie rozpoznawać wartość każdego cierpienia w moim życiu. Naucz mnie iść z moim cierpieniem aż na krzyż, iść z Twoim Synem.

Patrzę na Maryję, a z Nią patrzę na Chrystusa. Razem z Nią patrzę na zalane krwią

i potem przenieś się do Oblicza Zbawiciela. Chcę się uczyć od Maryi kontemplacji tego świętego Oblicza Chrystusowego, aby i oczy mojego serca skupiały się na Wywyższonym Bogu, aby moje spojrzenie było zawsze pełne adorującego zadziwienia. Panie, spraw, aby moje spojrzenie, tak jak spojrzenie Matki, nie odwróciło się od Ciebie. Spojrzenie Twojej Matki nie odwróciło się od Ciebie w czasie Twojej Męki, Panie. Niewyobrażalnie wielki ból serca nie zasłonił równie wielkiego zadziwienia, że Bóg aż tak kocha człowieka. Patrząc na cierpienie swojego Syna, Maryja patrzyła na wielką Miłość, która za człowieka przyjmuje dobrowolnie krzyż. Kimże jest ten człowiek, że Syn Boga wszechmocnego tak bardzo cierpi za niego? Jak bardzo Ona ma kochać człowieka, jeśli Bóg okazuje mu aż tyle miłości?

Maryjo, pozwól mi na nowo dostrzec, jak bardzo Bóg mnie kocha. Ty jesteś nauczycielką Miłości. Naucz mnie widzieć nieskończoną miłość w cierpieniu Zbawiciela.

Panie Jezu skończyło się Twoje nie ludzkie cierpienie i poniżenie, dzięki któremu wypełniłeś powierzona ci przez Ojca misję. To dla tej misji Duch Święty począł Ciebie w łonie Twojej Matki, dla jej wypełnienia Ona porodziła Cię i wychowała. W wypełnieniu tej misji towarzyszyła Ci wiernie aż do końca. Ta, która podzieliła się z Tobą swoim ciałem, teraz trzyma je martwe w swoich ramionach. Matko Najświętsza, Ty jesteś pośród mroku i niewiary latarnią morską, światłem w ciemności, jutrenką zwiastującą poranek Zmartwychwstania. Maryjo, która trzymając martwe ciało Syna, módl się za nami, abyśmy w chwilach mroku naszej wiary zachowali, jak Ty, wiarę w moc Boga. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nas teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Teraz, w milczeniu pragnę trwać przy Matce adorującej Ukrzyżowaną Miłość. W ciszy chcę być blisko Boga ... Chcę patrzeć na krzyż ...

Cisza. Tylko wiatr gwizdże na zewnątrz. Słyszę jedynie nikiący szum gwaru ulicznego. Słyszę swój oddech, bicie mojego serca. Tylko ja i mój krzyż. I Maryja, która pochyla się nade mną. „Oto jestem Twoją Matką, mój synu”. Maryja jest gotowa, by iść ze mną przez świat. W ciszy mojego serca. Ona jest tam, gdzie człowiek cierpi. Ona jest tam, gdzie brak miłości. Ona jest tam, gdzie samotność nie pozwala wydostać się człowiekowi za mury jego egoizmu. Czuję Matko twój oddech, słyszę Twój szept. I znowu przypominam sobie chwile, gdy klęczałaś pod krzyżem. I widzę Cię, Matko, teraz. Ukazujesz swojego Syna, ukazujesz wielką Miłość, która pokonuje wszelkie cierpienie, wszelki lęk, wszelką samotność. „Oto Matka moja” ...

Ukochaj ofiarę, która jest źródłem życia wewnętrznego. Ukochaj Krzyż, który jest ofiarnym ołtarzem. Ukochaj boleść, wypijając – jak Chrystus – kielich goryczy aż

do dna. Wraz z Maryją, naszą Matką, będzie nam o wiele łatwiej.

Matko, coś miłości zdrojem,
Spraw, niech czuję w sercu moim
Ból Twój u Jezusa nóg!
Spraw, by serce me gorzało,
By radością życia całą
Stał się dla mnie Chrystus Bóg.
Pragnę stać pod krzyżem z Tobą,
Z Twoją łączyć się żalobą,
W płaczu się rozplýwać wciąż ...

Najukochańszy Zbawicielu, pragnę teraz oddać Ci hołd uwielbienia, poprzez ucałowanie Twoich świętych ran, a przez ręce Twojej Matki chcę prosić Cię o wytrwałość w dźwiganiu mojego krzyża. Dlatego wezmę ze sobą dziesiątek różańca, który, ilekroć się na nim pomodłę, będzie mi przypominał, że pomimo życiowych trudności, Ty zawsze jesteś przy mnie.